

WYGRYWAJĄC ZASKOCZYŁ NAWET SIEBIE

2007-03-29 00:21

Przemysław Stańczyk: Myślałem o czwartym miejscu

Polski pływak sprawił niesamowitą niespodziankę. Przemysław Stańczyk zdobył srebrny medal w wyścigu na 800 metrów kraulem. Przed mistrzostwami świata niewielu stawiało na jego wygraną. "Przed imprezą sam nie myślałem o medalu" - mówi Stańczyk w rozmowie z DZIENNIKIEM.

Paweł Korzeniowski po swoim fatalnym występie dał do zrozumienia, że musi mniej pływać, to będzie zdobywał medale. Tymczasem wszyscy najlepsi pływacy świata mówią, że harują jak woły siedem dni w tygodniu cały rok. Pan też musi odpocząć?

Chwila na głębszy oddech by się przydała, ale na mnie rywalizacja z najlepszymi wpływa mobilizująco. Teraz myślę sobie, że mogłem jeszcze więcej trenować, że może dzięki temu bym wygrał, bo nie brakuje mi dużo do Mellouli.

W pewnym momencie nawet pan prowadził.

Pomyślałem sobie wtedy: o kurczę, mogę być mistrzem świata! On jednak przyspieszył i nie dałem rady już dotrzymać mu tempa? A tak niewiele brakowało.

Trener Mirosław Drozd przed mistrzostwami mówił, że nie wolno pana pytać o szanse medalowe, bo się pan spala psychicznie.

Trochę czułem presję i nie było z tym lekko, ale pomyślałem sobie, że jak się znów nie uda, to trudno. Przecież nadal najbardziej będę lubił pierogi z truskawkami mojej babci, rodzice będą mnie kochali, a ja będę wychodził z psem i wyrzucał śmieci. Zresztą teraz też nic się nie zmienia. Ponadto ja myślałem o rekordzie życiowym. I o czwartym miejscu. To też byłoby coś.

Ma pan słabą psychikę? Może psycholog by się przydał?

No, jakby to była jakaś absolwentka, albo jeszcze studentka, to moglibyśmy porozmawiać, ale niekoniecznie o pływaniu. Ja już mam brutalnego psychologa: trenera.

Pana sytuacja w środę nie była łatwa. Przygotowując się do startu patrzył pan jak przegrywa Otylia Jędrzejczak, Paweł Korzeniowski?

Ja mam innego trenera i przygotowywałem się trochę inaczej niż oni. A poza tym w takim momencie trzeba być skoncentrowanym tylko na sobie, nie dać ponieść się emocjom.

Ten wyścig po srebrny medal był wyprany z emocji?

Początkowo tak. Straszne tempo narzucił Sebastian Rouault, nie goniłem go. Wolno zaczął Grant Hackett, ale nie powtórzyłem błędu z wyścigu na 400 metrów, gdy trzymając się jego nie wszedłem do finału. Realizowałem swój plan.

Kiedy zaczęło się w panu gotować?

Aż tak to nie, ale w połowie dystansu byłem już drugi, potem na chwilę objąłem prowadzenie i zawsze w takim momencie pojawiają się emocje. Trzeba być z kamienia, żeby się nie zagrać w takim momencie.

Ten srebrny medal smakowałby lepiej, gdyby za panem dobił do brzegu Hackett, ale w swojej najlepszej formie?

Pewnie, że tak, ale Hackett nie jest taki kiepski. Zdobył już brązowy medal na 400 m., przygotowuje się do walki na 1500 m.

800 m. to nie jest dystans olimpijski. Na co szykuje się pan przed Pekinem?

Tu, w Melbourne, gdyby nie błąd taktyczny, mógłbym znaleźć się w finale 400 kraulem. Stale poprawiam wytrzymałość. W Pekinie będzie jeszcze lepiej niż dziś.

Oskar Berezowski

Drukuj